Propaganda zabija wolność

Anula. Propaganda działa jak alkohol lub narkotyk. Najpierw otumania, a potem skłania do podejmowania decyzji i wyborów, których na trzeźwo nigdy byśmy nie podjęli. Jest skuteczna wszakże tylko wtedy, gdy wyłączymy rozum.

Joseph Goebbels myślał, że tylko propaganda oparta na kłamstwie może być efektywna. *„Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”* - mawiał. Tak, ale tylko w stosunkowo krótkim okresie. I nie dziś w epoce Internetu i portali społecznościowych. Znacznie groźniejsza i skuteczniejsza jest jej odmiana zawierająca sporo elementów prawdziwych, ale podanych w zniekształcającym kontekście i z użyciem odpowiedniego języka. Najczęściej odwołującego się do emocji.

Natomiast manipulacja intelektualna i emocjonalna może doprowadzić do trwałego ukształtowania się postaw i poglądów, na których adresatom propagandy zależy. Tym adresatem najczęściej jest władza. *Idealnym* wręcz narzędziem w jej rozpowszechnianiu jest telewizja dzięki zasięgowi i sile oddziaływania obrazu. Zwłaszcza na uczucia i emocje.

Doskonałym przykładem swoistej *symbiozy* władzy i stacji telewizyjnych jest konflikt rosyjsko-ukraiński relacjonowany przez telewizje polskie i rosyjskie. I to nie tylko te państwowe, ale też komercyjne. Kluczowym zaś ich zadaniem jest *produkowanie zgody* opinii publicznej dla działań rządzących, jak trafnie to pokazali Ed Herman i Noam Chomsky w eseju „Produkowanie zgody. Polityczna ekonomia mass mediów”.

Oczywiście każda z władz inaczej definiuje cele tych działań i odmienne je tłumaczy. Dla przykładu dwa obrazki.

Obrazek pierwszy: Referendum na Krymie w ujęciu telewizji rosyjskich. Nastrój radości. Na budynkach rządowych powiewają rosyjskie flagi. Dziewczyna całuje żołnierza „samoobrony Krymu”. Mieszkańcy Krymu na festynach i zabawach gremialnie dziękują Putinowi za „przyłączenie do macierzy”.

Obrazek drugi: Referendum na Krymie oczyma polskich TV, krymscy Tatarzy z niepokojem mówią o swej przyszłości. Podkreślają, że pewnie czekają ich prześladowania i ucieczka. Wypowiedź Rosjanina, który chce by Krym należał do Ukrainy. Sporo „przebitek” czołgów, żołnierzy w pełnym uzbrojeniu i bez oznaczeń, o których komentator mówi, że to komandosi rosyjscy. Dominuje strach i napięcie. A wszystko, z obu stron, „podlane odpowiednim sosem” narracji "*kto nie z nami ten wróg*".

W obu przypadkach jak na dłoni widać podział na polityków, którzy dysponują faktami i interpretują je, zgodnie z przyjętymi celami oraz *dziennikarzy*, a raczej *urzędników medialnych*, przekazujących te *fakty* swoim telewidzom.

Ci ostatni owe *fakty* akceptują często bezkrytycznie, co *„umożliwia im akceptację punktu widzenia i ideologii władzy bez dysonansu poznawczego”*. Jakby wcielali w życie „Szóste przykazanie manipulacji” Chomskiego - *„skup się na emocjach a nie na faktach”.*

Zadanie ułatwiają sami politycy, którzy jak Donald Tusk mówią o tym, że *„te wybory europejskie być może będą o tym, czy dzieci w Polsce pójdą pierwszego września do szkoły”* lub Władimir Putin przestrzegający Rosjan przed *„banderowcami i faszystami z Kijowa”*.

Czy jest sposób by propagandzie nie ulec?

Tak, ale pod warunkiem, że zachowa się dystans do wszystkiego co mówią i pokazują media. Po drugie, należy **włączyć** zdrowy rozsądek i rozum, bo raz odkryta manipulacja przestaje wtedy być skuteczna.